Nr. 169. Kraków, Sobota 28 Lipca 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesiecznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**4** złr. — ct.

☛ W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

***Kraków**, 27 lipca.*

Trzy dni rozpatrywał sąd krakowski sprawę przeszłorocznej katastrofy przy ulicy Długiej, a opinia publiczna z niezwykłą uwagą śledziła każdy szczegół rozprawy i wyczekiwała wyroku. Na ławie oskarżonych nie zasiadali jednak ludzie zajmujący w społeczeństwie wybitne stanowiska, a czyny, o które ich oskarżono, nie należały wcale do przestępstw zaciekawiających czy to ogromem winy, czy to niezwykłością motywów lub szczegółami nadającemi się do wyzyskania w skandalicznej powieści. Oskarżeni ludzie skromni, o których społeczeństwo dowiedziało się dopiero z rozprawy, mogli wzbudzić zainteresowanie tylko w gronie swoich krewnych i znajomych, a oskarżenie zarzucało im jedynie zaniedbania i czyny, które mimo ciężkich następstw należą do mniejszych, i które w społeczeństwie naszem należą niestety do chorób epidemicznych. Opinia publiczna wskazywała niemal palcami cały szereg osób, które za takie same, a może nawet cięższe, winy powinny były zasiadać na ławie oskarżonych i tylko przypadkowi zawdzięczają, że uniknęły kary.

Mimo to rozprawa była niezwykłą i musiała zwrócić na siebie powszechną uwagę nie dlatego, że miała odkryć, kto ponosi winę zeszłorocznej katastrofy i nie dlatego że miała stwierdzić, w jaki sposób pewni budowniczowie i przedsiębiorcy wypełniają swój obowiązek, ale dlatego, że z nieubłaganą bezwzględnością odsłaniała niedostatki i braki, a nawet ciężkie zaniedbania i wprost karygodne winy jednej z najważniejszych gałęzi administracyi miejskiej. To też surowy wyrok, jaki zapadł przeciw oskarżonym, nie wyczerpuje jeszcze sprawy, a sprawiedliwość i liczne względy na bezpieczeństwo życia i mienia domagają się stanowczo, aby właściwe władze wysnuły z wyników rozprawy konsekwencye, których nie mógł objąć wyrok sądowy i z całą bezwzględnością i energią pociągnęły do odpowiedzialności tych wszystkich których nie mogło dosięgnąć ramię karzącej sprawiedliwości.

Od lat wielu było to publiczną tajemnicą, że w budownictwie miejskiem panują stosunki, które ani chwili cierpiane być nie powinny. Rozprawa, którą ukończono onegdaj, stwierdziła, że w tym urzędzie miejskim brak wszelkiej organizacyi, brak poczucia obowiązków i brak wszelkiej kontroli, a jeżeli na wniosek obrony sąd od naczelnika tego urzędu, słuchanego w charakterze świadka, nie odebrał przysięgi dlatego, że cięży na nim podejrzenie współwiny, to ten wymowny fakt powinien spowodować sam przez się energiczne i ścisłe dochodzenia ze strony prezydyum miasta przeciw urzędnikowi, który przyznał, że o budowie przy ulicy Długiej wiedział i nie dopilnował, aby jego podwładni wypełnili ciążące na nich obowiązki.

Rozprawa jednak wykazała, że w głównem mieście Krakowie można rozpoczynać, prowadzić i wykończać budowy bez kierownictwa fachowego, a powszechnie jest wiadomem, że przeważną część nowych budynków wykonują ludzie, nieposiadający odpowiedniego wykształcenia i że „pokątne budownictwo“ rozwielmożniło się z równą siłą, jak pokątne pisarstwo. Można bezkarnie od planów zatwierdzonych przez magistrat odstępować dowolnie, a władza kontrolująca nie spostrzega tego. Można wreszcie wyrabiać i sprzedawać pod bokiem władz najgorszą cegłę i do budowy używać najlichszych materyałów, a roboty prowadzić niedbale z pominięciem wszelkich zasad nauki i sztuki, z niesłychaną lekkomyślnością lub niedołęstwem. Wszystko to możebnem jest, pomimo że istnieje osobny urząd miejski powołany do wykonywania policyi budowniczej, a w tym urzędzie osobni funkcyonaryusze, którym powierzono nadzór nad nowemi budowlami. Jeżeli zaś sam naczelnik budownictwa miejskiego przyznał, że ścisłej kontroli się nie wykonuje i dopiero po wykończeniu surowem budynku stwierdza się, czy wybudowano go według planu, to Opatrzności tylko należy podziękować, że dotychczas tak mało ludzi padło ofiarą tej bezgranicznej lekkomyślności i błogosławić zeszłoroczną katastrofę, że otwarła oczy na złe, które mogło pochłonąć życie tysięcy ofiar.

Musimy również zwrócić uwagę władz i na to, co powiedział jeden ze znawców pod świętością złożonej przez siebie przysięgi — na owo honorowanie urzędnika za to, aby na budowę nie chodził. Zarzut ten, wypowiedziany z całem przeświadczeniem prawdy, odkrywa przed nami taką głębię zepsucia moralnego, że ani chwili nie możemy się wahać przed żądaniem aby dochodzono go najenergiczniej i choć przekonani jesteśmy, że nie dotyka on wszystkich funkcyonaryuszów budownictwa, nie możemy wątpić, że nie może on być bezpodstawnym.

Kary dyscyplinarne przeciw winnym nie potrafią jednak zapobiedz złemu stanowczo i skutecznie. Potrzeba powiększyć siły budownictwa, a nadto usunąć dezorganizacyę i lekkomyślność i zaszczepić poczucie obowiązku w budownictwie miejskiem. Na to potrzeba zorganizować je na nowo, a przedewszystkiem usunąć jego kierownika, który tak mało ma powagi, że jeden z jego podwładnych, słuchany jako świadek, mógł oświadczyć, że można podołać obowiązkom naczelnika biura i inspektora budownictwa, jeżeli się tylko chce. Innego ducha wlać może tylko inny kierownik. Tylko inna osobistość potrafi nadać urzędowi budownictwa miejskiego sprężystość i energię i kontrolować należycie podwładnych.

Z wyborem nowego prezydenta łączono nadzieję, że potrafi wprowadzić ład i dyscyplinę w urzędach miejskich. Niech tych nadziei nie zawiedzie i na najbliższem posiedzeniu Rady przedłoży projekt organizacyi budownictwa miejskiego. Wymaga tego bezpieczeństwo życia i mienia obywateli.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Lwów, 26 lipca.

(W. Dbr.) Wczoraj wydał komitet gospodarczy bankiet w wystawowej hali muzycznej dla członków i uczestników Zjazdu. Bankiet tem się różniący od innych podobnych uczt, że w końcu pousuwano stoły i odbyły się tańce. Przedtem jednakże wzniesiono szereg pięknych toastów.

Dr. Merunowicz wzniósł toast na cześć cesarza, prof. dr. Dunikowski gości z innych dzielnic, dr. Teichmann pił zdrowie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prof. Baranowski za pomyślność Galicyi, prof. dr. Kadyi na pomyślność polskiej nauki, dr. Fabian wzniósł toast na cześć uczniów szkoły głównej warszawskiej. Piękne jego przemówienie podaję w streszczeniu:

„Zjazd nasz dzisiejszy naturalnym zbiegiem okoliczności musi budzić wspomnienie innego dawniejszego ogniska polskiej nauki. Wspomnienie szkoły głównej. Wszak jeden z najznakomitszych jej profesorów wydziału lekarskiego przewodniczy naszym obradom. Drugi, którego pochodnia nauki świeciła w szkole głównej i który nie dał jej zagasnąć nawet wśród lodów Kamczatki przez lat dwadzieścia, przebywa wśród nas i jest chlubą naszego uniwersytetu. Wreszcie trzeci, co z katedry w szkole głównej pójść musiał na wschód, choć nie tak daleki, powrócił aż z Kazania do nas, organizując tak ważną dla gospodarstwa krajowego szkołę... weterynaryi.

„Szkoła główna stanowi epokę w dziejach rozwoju naszej oświaty. Żywot jej był krótki. Jak świetny meteor zabłysła i zgasła. A my wierni jej synowie przekażemy jej pamięć jako legendę w spuściźnie naszym synom. Ziarno przez nią posiane padło na urodzajną glebę i bujnym, błogosławionym wyrosło plonem. Pojawiły się niebawem całe szeregi najdzielniejszych pracowników na wszystkich polach literatury i nauki. Były to dzieci szkoły głównej.

„Przez całe lat dziesiątki nie było na obszarze zakordonowej Polski ani jednej wyższej szkoły. Młodzież, żądna nauki, szukać jej musiała po za granicami kraju i dostawała ją w obcych językach. Nagle rozwarły się podwoje świątyni, z której nauka w polskiej mowie zaczęła płynąć szerokiemi potokami na wszystkie strony.

„Młodzież rzuciła się do niej z bezprzykładnym zapałem i tłumnie zapełniała sale wykładowe. Ale nie w tem jeszcze leży urok szkoły głównej. Urok ten wywiera duch, co tę młodzież przenikał. Nie przebrzmiały jeszcze straszne wstrząśnienia, które uragan nieszczęść narodu, co nad jej głowami przeleciał w sercach młodzieńczych wywołał. Ale za to obudziła się w tej młodzieży nagle, prawie instynktownie, nieprzeparta chęć przez usilną pracę nad nauką wyrobić w sobie ową moc duszy i czystość charakteru, któreby w przyszłości mogły być puklerzem wobec wszelkich przeciwności“.

Dr. Neugebauer za zgodę wśród lekarzy, Platon Kostecki toast: „Niech żyje Polska“, dr. Dembowski pił zdrowie gospodarzy, dr. Szumlański dra Merunowicza, dr. Weigel na cześć Polek, a zakończył toastem „Kochajmy się!“ prof. Baranowski. Przy zabawie nie zapomniano o ogólnych celach, albowiem p. Bujwidowa zebrała na gimnazyum śląskie 140 złr. 7 rubli i 11 marek, a profesor politechniki Pawlewski 54 złr. na „Towarzystwo szkoły ludowej“.

Dla zakończenia naukowej pracy zebrali się dziś o godzinie 10 uczestnicy i członkowie Zjazdu w hali muzycznej. Przewodniczył dr. Obaliński z Krakowa.

Po odczytaniu kilku telegramów, uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi, iż przyszły Zjazd odbyć się ma w roku 1897 w Poznaniu, poczem przeszło zebranie do sprawozdań i wniosków sekcyjnych, które tu w streszczeniu podaję. „Sekcya higieny i medycyny sądowej“ w myśl wspomnianego przezemnie wniosku dra Serkowskiego ze Stryja, żądała wniesienia petycyi do Sejmu o wydanie ustawy budowlanej dla wsi, dalej uchwalono na wniosek tej sekcyi, iż istnienie zakładu szczepienia wścieklizny metodę Pasteura w Galicyi jest niezbędnem i zażądano rozszerzenia nauki higieny w szkołach ludowych i dopełniających. Wyraził też Zjazd zdanie, że kąpiele ludowe, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, są ważną kwestyą społeczną. Na sprawę kobiet do studyów uniwersyteckich Zjazd zapatrywał się przychylnie i w tym duchu ją załatwił, odsyłając ją z powodu braku czasu wraz z innemi sprawami do komisyi Zjazdu.

Zażądano, aby lekarze miejscy i powiatowi odbywali przynajmniej 6 tygodniowy kurs higieny i bakteryologii na uniwersytecie lwowskim. Zjazd uznał za potrzebne spieszne wydanie ustawy o handlu żywnością i gorąco oświadczył się za budową tanich a zdrowych mieszkań robotniczych, nadto zalecono lekarzom badanie stosunków zdrowotnych wśród robotników i wyrażono zdanie, iż utworzenie stałych posad lekarzy sądowych jest potrzebnem.

Przyjęto też wnioski sekcyi okulistycznej, która w sprawie tak częstej choroby oczu — jaglicy, zażądała, aby utworzono osobny zakład dla jej leczenia — aby żołnierzy, którzy tę chorobę roznoszą często, nie wypuszczano do domu przed wyleczeniem, badano oczy dzieci po szkołach, a wreszcie, aby zakłady lecznicze wydawały terytoryalną statystykę tej choroby.

Sekcya botaniczna uznała w kwestyi językowej za potrzebne tworzenie nazw naukowych polskich dla tych tylko spraw, które należą do ogólnego wykształcenia; sprawa ta ma być przez dwa zjazdy badaną, a na trzecim zapadnie decyzya.

Sekcya chemiczna wyraziła życzenie, aby po wszechnicach i na politechnice zaprowadzono kursa dla nauki badania artykułów żywności, a od chemików zażądała, aby zajęli się badaniem kopalnictwa naftowego.

Sekcya matematyczna postawiła kilka kwestyj wydawniczego charakteru, a weterynarska zaleciła poczynienie kroków w celu przeprowadzenia próbnego szczepienia wąglika u bydła.

Sekcya zoologiczna zaleciła mapę fito- i zoogeograficzną dr. Waigla do rozpowszechnienia. (O tej mapie wspominaliśmy w sprawozdaniu z pawilonu uniwersyteckiego. *P. R.)*

Sekcya geologiczna przedstawiła kilka wniosków, wyrażających się z wielkiem uznaniem o głębokiem wierceniu próbnem na placu wystawy i wyraziła zdanie, że należałoby je poprowadzić, o ile tylko możebne, jak najgłębiej.

Nakoniec imieniem komisyi gospodarczej prof. dr. Dunikowski podziękował hr. Wł. Dzieduszyckiemu za to, co zdziałał dla nauki przez założenie muzeum, a Wł. Dzieduszycki odparł że kierowała nim przy tej pracy i kierować zawsze będzie miłość Ojczyzny. Nastąpiły pożegnania. Imieniem prezydyum wystawy żegnał zjazd p. Gorayski, imieniem komitetu dr. Dunikowski, ze strony Warszawiaków przemawiał p. X., z Poznania p. Drobnik i z Krakowa dr. Obaliński.

W program zjazdu wchodzi jeszcze wycieczka do Demni, na którą się jutro wybierają.

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Zbudowany zostałem panieńskim portretem panny Boznańskiej. Ku wielkiej mojej radości artystka pozbywa się zwolna owego brutalnego realizmu, tak niemile rażącego mój zmysł estetyczny w dawnych jej pracach.

W pomienionym portrecie jest spokój w traktowaniu, jest odszukane piękno w rysach portretowanej osoby, a i pod względem podobieństwa praca ta należy do szczęśliwie wykonanych. Pastele zwłaszcza doradzałbym artystce, gdyż widziałem już kilka rzeczy bardzo pięknie wykonanych przez nią tym materyałem.

Znacznych rozmiarów płótno p. Józefa Brandta, wystawione pod tytułem „Modlitwa“. Nie mogłem zrozumieć, czy to tabor wojenny, czy nocleg obozujących czumaków, ale za to odrazu odczułem wrażenie zmroku i stanowiącą treść obrazu modlitwę. Znać w tym obrazie pewnego siebie mistrza, który umie rozporządzać masami świateł i cieni, i który przy pomocy wyrobionej techniki osiąga na pewne to, co zamierzył. Pan Brandt mimo starannego i realistycznego traktowania szczegółów, umie wydobyć i uwydatnić poezyę danej chwili tak w treści, jak i w formie. Jest to przymiot zapoznany dziś przez młodych artystów, ale dla którego prace p. Brandta mają dla mnie zawsze nieporównany urok. Oto i ten obraz w mgłach wieczoru pogrążony, z majaczejących koni, ludzi i wozów złożony, ma jakiś nastrój legendy, która się z pobożności serc ludzkich na stepach urodziła.

Przed wizerunkiem Boga-Rodzicy, blaskami cudu jaśniejącym, pochylają się w modlitwie głowy koczującej drużyny i światłem jarzących świec rozjaśniają tajemnicze mroki pogrążonego we śnie stepu. Grupa klęczących zakonnic, zgromadzonego koło nich ludu skupia się koło obrazu i zręcznie oświetlonemi twarzami sprawia efekt wielce przyjemny dla oka. Z obrazu tego jednak, choć znakomicie wykonanego, nie można nabrać dokładnego wyobrażenia o rzeczywistym talencie pana Brandta. Kto chce wyrobić sobie o nim, jako o koloryście, przybliżone pojęcie, ten niech zobaczy w dziale retrospektywnym pomieszczony obraz jego, przedstawiający „Bitwę pod Wiedniem“, w którym spotka z takiem mistrzostwem przeprowadzony światłocień i owo nieporównane zharmonizowanie tylu różnorodnych, a tak świetnie rzuconych kolorów. Pan Brandt mało jest znany w swojej ojczyźnie, a największe jego arcydzieła zdobią galerye europejskich stolic i nigdy się już do rąk polskich nie dostaną.

I o p. Chełmońskim Józefie, jako artyście, nie można nabrać dokładnego wyobrażenia z tego, co widzimy na wystawie lwowskiej. Brak tu najlepszych obrazów jego, a te które są obecne na wystawie, nie pozwalają podziwiać tego życia i tej brawury w malowaniu, jakiemi p. Chełmoński w pracach swoich celował Jego „Jarmark na konie“, dobry to obrazek dla tych, co nie widzieli innych jego prac, o całe niebo lepszych.

Niewiele więcej powiedzieć można o drugim jego obrazku, zatytułowanym „Pocztarek“. Grupa ludzi, chroniących się pod dachem przydrożnego budynku przed deszczem, a do których przyłączył się i przejeżdżający biedką pocztarek, smalący cholewki do spotkanej w ten sposób jakiejś wiejskiej piękności, wszystko to dobrze na-

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

13

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Wenus, Juno czy Minerwa?

Roman pozował teraz często; hrabina nie zapominała godziny. Czasami przerywała robotę rozmową, to znów pracowała w milczeniu. Bywały dnie, że nie malowała zupełnie.

Wpływ jej począł powoli oddziaływać na niego, a nim zdołał sobie zdać sprawę, do czego to zmierza, już było zapóźno.

Ministeryum wojny przypomniało mu jego położenie. Felicyan w liście swoim przysłał mu list z Prus, a Roman powróciwszy do domu wieczorem, znalazł go na stole.

Nie chcąc zwracać uwagi urzędu pocztowego, odbierał wszystkie listy z Prus za pośrednictwem Felicyana.

Przed dwoma tygodniami wysłał sprawozdanie ze swoich czynności do Berlina, i list ten był właśnie odpowiedzią. Usługi i ważne nawet już oddał, ale do zupełnego przeprowadzenia powierzonego mu zadania było jeszcze daleko. Szkice Demblina i Modlina nie były dotąd wykonane.

Polecono mu powrócić, a gdyby w krótkim czasie nie mógł tego uczynić, przedłużony pobyt zwróciłby podejrzenie i skompromitował rząd pruski.

Jeśli zaś był na drodze do ważnych odkryć, to pozostawiano mu *carte blanche* i pozwolenie przedłużenia urlopu, który w przeciwnym razie kończył się w pierwszych dniach lipca.

List ten, pisany cyframi, przeczytał Roman uważnie, a potem nad świecą go spalił tak, że tylko szary popiół z niego pozostał, a podmuch wiatru z otwartego okna uniósł z sobą i ten szary pyłek. Roman usiadł w fotelu i rozmyślał.

Czuł, że ostatniemi czasy nie oddawał się powierzonej sobie misyi z pierwotnym zapałem, chociaż zbierał notatki i korzystał z każdej sposobności.

Zwiedził Warszawę i okolice, pozdejmował plany fortyfikacyj, chodził często na Powązki, gdzie się wojska rosyjskie ćwiczyły, zapoznał się dokładnie z bronią i oglądał konie. Wszystko to jednak nie przedstawiało żadnych trudności. Przeszkody, jakie w dokonaniu tak drobnych spostrzeżeń zachodziły, mógł każdy przeciętny oficer pokonać; nie odznaczył się dotąd niczem, nie zrobił nic, aby pozyskać te laury, których tak był pewien przyjeżdżając do Polski. Prawda, że misya jego była trudną, ale im większe trudności do zwalczenia, tem większa czekała go sława. A zresztą, jeśliby nie czuł się zdolnym do tego, to i po cóż się było wybierać? Pytanie teraz, ile już zrobił? Nie zwiedził jeszcze żadnego z miast, które mu polecono, a stosunki w Warszawie już należycie wyzyskał, nie wiedział zatem sam, czemu się wahał wyjechać?

Może dlatego, że spotkał kobietę, która go tak zajęła, jak żadna inna dotąd i był jak wosk w jej ręku nie miał siły się oprzeć, gdy mu kazała przyjść.

Mówił sobie, że jutro pójdzie po raz ostatni. Czuł, że ten sen rozkoszny trzeba skończyć, a im wcześniej, tem lepiej. Przekonywał się, że miłość nie chodzi w parze z chęcią zdobycia sławy. Honor nakazywał mu, aby wypełnił powierzone mu zadanie, choćby mu przyszło nietylko pogniewać, ale nawet utracić hrabinę. (Doszedł do tego, że i o tem już myślał). Musiał wyjechać z Warszawy. Roman był przekonanym, że dobrze ukrywał tajemnicę swego serca, nie wyrzekł ani jednego słowa miłości. Nic między nimi nie zaszło.

Biruta niezbadana, jak zawsze, nie pozwalała mu odgadnąć swych myśli. Przywłaszczyła go sobie zupełnie spokojnie, nie wiadomo czy przez kaprys, czy też inne jakie uczucie. Pytanie to spędziło sen z jego powiek. Rano, blady i znużony, poszedł na ostatnie posiedzenie.

Portret jego był już prawie skończony, i to znacznie staranniej niż inne obrazy Biruty. Stał udrapowany w ciemną tunikę z głową lekko pochyloną naprzód, trzymając przytulone do piersi złote jabłko, jak gdyby badał, której z trzech, stojących przed nim kobiet, należy je oddać. Roman idealnym był Parysem; hrabina szczęśliwy miała pomysł w doborze modelu.

Teraz rozchodziło się tylko o trzy niewieście modele, na Wenus, Junonę i Minerwę. Omawiali tę kwestyę i rozmowa przybrała kierunek mitologiczny.

— Mam zamiar poprosić Olgi Neridof, żeby mi pozowała do Wenus — rzekła Biruta zamyślona, wykończając włosy pasterza.

— Olgi Neridof — rzekł Roman zdziwiony.

— Dlaczegóż nie? Ma rysy klasyczne, nos grecki.

— Ale twarz bez wyrazu!

— Bardzo mi przykro, że się panu nie podoba, bo przecież musi pan jej oddać złote jabłko.

— Co do mnie, to wolałbym je oddać Junonie — zawołał Roman patrząc na hrabinę.

— A któż to ta Junona?

Usta Romana milczały, ale oczy bardzo były wymowne.

— O, to się pan myli — rzekła Biruta, jak gdyby głośno odpowiadała na jego myśl. — Pan przypuszcza, że ja będę Junoną? Najprzód nie mam odpowiedniego nosa; a i innych warunków nie posiadam. — Ja mam zamiar — ciągnęła dalej, jak gdyby tylko sztukę miała na myśli — odstąpić od zwykłego pojęcia tego obrazu. U mnie kobiece postaci nadawać mu będą charakter.

Wenus będzie piękną — dziewicą — która jeszcze nie zna miłości, Minerwa silną, piękną — kobietą — która nie potrzebuje miłości: a Junona to również piękna kobieta, która znała już miłość. Na model do Juno muszę mieć mężatkę, która ma jakąś *grande passion* bez względu na jej przedmiot Tylko taka *grande passion*, mojem zdaniem, nadaje charakter ustom i wyraz oczom Ja nie mogłabym pozować na Junonę.

Roman czuł, że stoi na niebezpiecznym gruncie; a jednak nie mógł się powstrzymać i rzekł:

— Ja tu żadnej nie widzę przeszkody Wszak pani miała męża?

— Miałam, wyszłam za — stryja. — Potem dodała jakby od niechcenia: — Nie bardzo to zajmująca rzecz wyjść za stryja

Roman zapomniał o swoich postanowieniach i pytał dalej:

— W takim razie może pani być Minerwą, kobietą która nie potrzebuje miłości.

— Zapomina pan, że miałam tylko obraz na myśli — rzekła Biruta wymijająco. — Mówiłam panu, że nie mam zamiaru być ani Minerwą, ani Junoną ani Wenerą. Ale co pan zrobiłeś ze swemi oczyma? — zapytała nagle, — takie są dziś podkrążone, że choć nie żałuję farby, nie mogę pochwycić cienia?

— Źle spałem przeszłej nocy — odparł Roman.

Biruta przyglądała mu się pilnie, ale już o nic nie pytała.

— A gdzież generał Wasilew, nie widziałem go ostatniemi czasy? — zapytał Roman po chwili.

— Czy się panu przykrzy bez niego? Minister wojny wezwał go do Petersburga w przeszłym tygodniu. Ale wróci, zobaczy go pan może za dziesięć dni.

— Za dziesięć dni — rzekł Roman, — może mnie tu już nie będzie.

— A to dlaczego? — zapytała Biruta szybko.

— Nie mogę tu zostawać w nieskończoność, a zresztą nie mam powodu do zostania.

— A gdzież pan pojedzie. Do Staro-Woli?

— Tak jest, a potem chciałbym się przejechać i zobaczyć Polskę.

— Ja myślałam, że pan zupełnie wolny na urlopie.

— Używam też mojej wolności — dodał w wymuszonym uśmiechem.

— Używa jej pan na to, żeby wyjechać z Warszawy?

— Muszę — odparł cicho.

— Przyrzekł pan zostać aż skończę Parysa?

— I dotrzymałem słowa. Sama pani mówiła, że już prawie skończony.

(C. d. n.)

[illegible] odznacza się jednak niczem ta- [illegible]na dłużej zatrzymało widza przy sobie [illegible] dachu tak mało wystaje ponad głowy stojąc[illegible] pod nim ludzi, iż wszystek deszcz powinien im spaść na głowy i obraz przysłowiem „trafili z deszczu pod rynnę“ równie dobrze mógłby być zatytułowany.

O wiele lepszym od pomienionych prac jest mały obrazek tego artysty w dziale retrospektywnym się mieszczący, przedstawiający woźnicę, zajeżdżającego saniami, parą karych koni zaprzężonemi, na tle przepysznie namalowanej, pogodnej nocy zimowej.

Zwracam uwagę na bardzo dobry portret damy p. Ciąglińskiego, który korzystnie swoim talentem daje się w nim poznać publiczności.

Pan Daczyński w swojej myśliwskiej scenie „Przed miotem“ dał nam z wielką prawdą namalowany krajobraz zimowy, na tle którego ustawił grono myśliwych i obławników, zapowiadając dobre polowanie. Polecam ten obrazek uwadze znających się na rzeczy myśliwych i radzę im go nabyć na własność.

Do rzędu arcydzieł wystawy należy niewielki rozmiarami obrazek p. Ejsmonda „We własnej obronie“. Rzecz dzieje się we wnętrzu włościańskiej chaty. Posadzona przez ojca na stole mała dziewczynka tłómaczy się z uczynionej szkody, która w postaci stłuczonego talerza z ziemniakami na pierwszym planie wpada w oko.

Obok małej winowajczyni leży nawet rózga, ale widać jasno tak z miny indagującego ojca, jak i stojącej obok starszej siostrzyczki a nadewszystko z łagodnie uśmiechającej się twarzy matki, że tej małej ulubienicy całego domu żadna krzywda się nie stanie i że na pogrożeniu palcem się skończy.

Wyborny rysunek i subtelne wykończenie szczegółów nadają pracy p. Ejsmonda wysoką wartość.

(C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Powiat **brodzki** ma ogółem ludności 130.707. W tem mieszk. rzym.-kat. obrządku 25,486, tj. 19·49%, grecko-kat. 79 098, tj. 60·51% innych chrześcijańskich wyznań 383, tj. 0·29% żydów 25 740 tj. 19·60% Według narodowości Polaków 32 794, tj. 25·08%, Rusinów 80 178, tj. 61·34% Niemców 16 882, tj. 12·91% innych pomijamy. W całej połaci liczba żydów ma się do ogólnej liczby mieszkańców, jak 13·64 do 100, w tym powiecie zaś jak 19·69 do 100. Pochodzi to stąd, że w mieście Brodach na 17 534 mieszkańców jest 12.751 żydów, a bez mała wszyscy uważają się za Niemców, bo liczba ich wynosi 12.108. Za ich przykładem poszli żydzi w Łopatynie, gdzie na 626 żydów jest 632 Niemców ti. o tylu więcej ilu jest w miejscu protestantów, tj. 6. — i w Załóżcach, gdzie na 2.501 żydów jest 1379 Niemców.

W grupie miast i miasteczek wraz z przynależnemi obszarami jest ogółem ludności 40.914. W tem mieszkańców rzym.-kat. obrządku 8.888, ti. 21·72%, gr.-kat. 11.173, tj. 27·30%, innych chrześcijańskich wyznań 203, tj. 0·49%, żydów 20.650. tj. 50·47%. Według narodowości: Polaków 15.131, tj. 36·98%, Rusinów 11·145, tj. 27·24%, Niemców 14.603, tj. 35·69%. Rusinów jest o 25 mniej, niż mieszk. gr.-kat. obrządku. Przyczyną tej różnicy jest to, że w Brodach na 1754 gr.-kat. ob. jest 1639 Rusinów, a więc o 115 mniej, natomiast jest ich więcej w Stanisławczyku, bo 872 na 791 gr.-kat. i w Szczurowicach, gdzie ich jest 754 na 661 gr.-kat. Większa liczba Polaków ponad liczbę miesz. gr.-kat. ob. wynikła z przyznawania się części żydów do narodowości polskiej. Szczegóły innych miast pomijamy.

Poza obrębem miast i miasteczek ogół ludności 89.793. W tem mieszkańców rzym.-kat. ob. 16.598, tj. 18.48%, gr. kat. 67.925, tj. 75·64%, żydów 5.090, tj. 5·66%. Według narodowości: Polaków 17 663, tj. 19·67%, Rusinów 69.033, tj. 76·87%, Niemców 2.279, tj. 2·53%.

Tu liczba ludności rzym.-kat. jest stosunkowo mniejsza, niż przeciętnie w całym powiecie, jednak dość poważna Liczba Polaków jednak jest cośkolwiek większa — bez najmniejszego uszczerbku Rusinów, bo więcej niż połowa żydów przyznaje się do jednej z krajowych narodowości, a zatem po części do polskiej, po części do ruskiej. O ile i do której, to powiedzą szczegóły.

Berlin. Ogół ludności 1 815. W tem miesz. rz.-kat. ob. 214, Pol. 54. W samej gminie miesz. rz.-kat. **209,** Pol. **40.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Brodach 7·6 kil.

Koniuszków. Ogół ludności 1.323. W tem mieszkańców rzym.-kat. 148 Pol. 86. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **115,** Pol. **15.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Brodach 7·6 kil.

Łahodów. Ogół ludności 368. W tem miesz. rzym.-kat. **142,** Pol. **37.** Niema ani cerkwi, ani szkoły. Odległość od kość. par. łać. w Brodach 5·7 kil.

W sąsiednich wsiach: w Gajach Smoleńskich, gdzie jest 370 miesz. rzym.-kat i w Smólnie, gdzie jest 248 miesz. rzym.-kat., również szkół niema.

Czernia. Ogół ludności 1809. W tem miesz. rzym.-kat. **541,** Pol. **80.** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Podkamieniu 3·8 kil.

Dubie. Ogół ludności 1.379. W tem miesz. rzym.-kat. 130 Pol. 79. W gminie samej miesz. rzym.-kat. **100,** Pol. **38.**

Wymieniliśmy tylko tę wsi, w których liczba Polaków wynosi znacznie mniej, niż połowę liczby mieszkańców rzym.-kat. ob., a dodać należy, że w liczbie Polaków jest wszędzie przynajmniej po kilku żydów, skutkiem czego liczba zruszczonych Mazurów znacznie się zwiększa.

Powiat **przemyślański** ma ogółem ludności 69.146. W tem miesz. rzym.-kat. 16.118, tj. 23·31%, gr.-kat. 42.724, tj. 61·78%, innych wyznań chrześcijańskich 1.222, tj. 1·76%, żydów 9.082 tj 13·13%. Według narodowości: Polaków 12 430, tj. 17·97%, Rusinów 51,128, tj. 73·94%, Niemców 5.548, tj. 8·02%.

Jeżeli się zważy, że w tym powiecie mieszkańcy innych wyznań chrześcijańskich (głównie protestanci) i żydzi razem w porównaniu z ogółem ludności wynoszą 14·89%, a Niemców jest 8·02%, tj. blisko 7% mniej, a dalej tę okoliczność, że żydzi jak w innych powiatach, tak i w tym nietylko po wsiach, ale i po miastach i miasteczkach przyznają się do narodowości polskiej, jak to wkrótce obaczymy, to musi się oczekiwać, że liczba Polaków będzie znacznie większa od liczby mieszkańców rzym.-kat., atoli tu jest przeciwnie Garstka kolonistów rzym.-kat. obrządku nie rozwiązuje tej zagadki, jak o tem nadmienialiśmy już w ogólnych wstępnych uwagach. Dalsze uwagi wynikną same, gdy się szczegółom bliżej przypatrzymy.

(C. d. n.)

Z Warszawy.

(Lista wysłanych do Rosyi w sprawie nabożeństwa za Jana Kilińskiego).

Za udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego w setną rocznicę powstania w Warszawie, odprawionem w dniu 17 kwietnia r. b. w katedrze św. Jana, uwięziono na czas dłuższy 185 osób, przeważnie studentów warszawskiego uniwersytetu.

Po blisko trzymiesięcznem więzieniu skazano wyrokiem policyjnym, bez sądu, ponieważ nawet rosyjskie prawodawstwo nie przewidziało występku w modlitwie cichej i uczczeniu faktu historycznego, 147 osób na dwu- i trzy letnie osiedlenie w głębi Rosyi.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* podaje następującą listę osób w dniu 19 b. m. już deportowanych.

Na 2 lata do gubernii tulskiej: 1) Goździcki, 2) Otto, 3) Melerowicz, 4) Miłodrowski, 5) Korczak, 6) Kosmalski. Na 3 lata do gubernii wiatskiej: 7) Miłkowski, 8) Małkowski, 9) Kijewski, 10) Garszyński 11) Morawski, 12) Sztrupf. Do gubernii permskiej na 2 lata: 13) i 14) dwóch braci Kirkorów, 15) Bobiński, 16) Dębicki, 17) Gnus, 18) Żmigrodzki, 19) Malinowski 20) Frenkner, 21) Domagalski, 22) Czerwiński, 23) Bein, 24) Gliński, 25) Gastruan, 26) Tyszka. Do Wołogdy na 3 lata: 27) Jasiński, 28) Muszyński. 29) Kossobudzki, 30) Psarski, 31) Miszewski IV. Do Ufimska na 2 lata: 32) Miszewski II, 33) Kiedrzyński, 34) Gutkowski, 35) Szymanowski, 36) Zieliński, 37) Rzymowski, 38) Dutkiewicz 39) Białobrzeski. Do Penzeńska na 2 lata: 20 kobiet w wieku od 16—30 lat, których nazwisk na razie podać nie mogę i studenci następujący: 40) Jędrzejewski, 41) Łącki, 42) Wasilkowski, 43) Popławski, 44) Szumkowski, 45) Grudziński, 46) Dąbrowski, 47) Dulski Do Orenburga na 2 lata: 48) Sliwiński, 49) Slewiński 50) Borowski. Do Ołoniecka na 3 lata: 51) Zalewski, 52) Jankowski 53) Masłowski. Do Astrachańska na 2 lata: 54) Płoski — reszta nazwisk tamże deportowanych na razie nie jest mi znaną. Do Orłowska: 55) Wysokiński, 56) Dylewski, 57) Pręgowski, 58) Szamota, 59) Kunczyński, 60) Dworzańczyk, 61) Kłoczkowski. Do Kostromska: 62) Znatowicz, 63) Jędrychowski, 64) Mitkiewicz, 65) Gurowski, 66) Jeziorowski, 67) Maciejewski. Do Symbirska: 68) Załęski, 69) Skolimowski, 70) Stilkr, 71) Slubowski, 72) Koszutski, 73) Syliwanowicz, 74) Kunicki. Do Kurska: 75) Taubwurcel, 76) Czerkiewicz 77) Żmudzki, 78) Kuligowski, 79) Miączyński, 80) Abramowicz, 81) Budharowski. Do Tambowska: 82) Piaszczyński 83) Rogowski, 84) Budzyński, 85) Michałowski 86) Habich, 87) Kaznowski, 88) Hogmajer. Do Nowogrodzka: 89) Putkowski, 90) Sajkiewicz, 91) Witkowski, 92) Ciechoński, 93) Swiątecki 94) Szemliński. 53 na razie nie znam.

Reszta, t. j. 38 osób jeszcze w więzieniu, z tych około 30 ma być zesłanych na lat 4 zaś 6—8 mają być sądzeni pod zarzutem „polityczeskij demonstracyi.“

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 27 lipca.*

Hr. Władysław **Hoyos**, ambasador austro-węgierski w Paryżu, o którym doniósł wczorajszy telegram, że rozpoczął urlop, ma nie wrócić więcej na tę posadę i usunąć się do życia prywatnego. Na stanowisku ambasadora w Paryżu pozostawał on przez blisko 12 lat.

Berneński organ młodoczeski donosi, że zamierzony wiec młodoczeskich mężów zaufania nie odbędzie się wcale, ponieważ z kół młodoczeskich odzywają się głosy, aby wiecu tego wcale nie zwoływać i w ogóle Młodoczesi nie wiedzą, w jaki sposób złożyć ów wiec. Dziennik berneński dodaje do tej wiadomości, że jeżeli posłowie i dzienniki młodoczeskie zastosują się do uchwał, jakie zapadły na konferencyi, to dobrze, a jeżeli tego uczynić nie zechcą, to i uchwały wiecu nic nie pomogą. Z doniesienia powyższego łącznie z wiadomościami o zabiegach żywiołów radykalnych, aby owładnąć wiecem, możnaby wnosić, że żywioły umiarkowane, pragnące zmiany dotychczasowej taktyki, obawiają się, iż nie będą mogły na wiecu uzyskać większości dla swoich wniosków. W tym wypadku lepiej może, jeżeli wiec nie odbędzie się wcale, choć i bez niego obawiać się należy, że piękne uchwały pozostaną tylko teoretycznym głosem bez praktycznego znaczenia.

Minister **Hieronymi** ma podobno nie poprzestać na ukończonej dopieroco podróży po Siedmiogrodzie, ale wybrać się drugi raz do komitatów, których jeszcze nie zwiedził. *Budapester Correspondenz* donosi przytem, że pod auspicyami dygnitarzy kościelnych ma się utworzyć umiarkowane stronnictwo rumuńskie.

Stronnictwo to ma obok zupełnego uznania unii z Węgrami i konstytucyi węgierskiej zmierzać do zaspokojenia reszty żądań ludności rumuńskiej, którym rząd zasadniczo nie jest przeciwnym.

Magyar Allam ogłasza znowu list jakiegoś katolickiego proboszcza, który wzywa duchowieństwo węgierskie do okazania opozycyi przeciw rządowi w ten sposób aby odtąd zaniechać wydawania jakichkolwiek świadectw (metryk).

Wiener Allg. Ztg. otrzymuje zaś telegram z Pesztu, donoszący, że także ewangielickie duchowieństwo z senioratów **Neutra, Trenczyn i Turocz** postanowiło prosić monarchę o odmówienie sankcyi ustawie o ślubach cywilnych. Wiadomość ta wymaga stwierdzenia.

Z Niemiec.

Jakie jest usposobienie w Alzacyi i Lotaryngii względem Rzeszy niemieckiej, to wyszło na jaw obecnie i uwydatniło się głównie w tem, że młodzież alzacko-lotaryngska unika gromadnie służby w armii niemieckiej i wynosi się do Francyi. Na tę okoliczność zwrócono uwagę świeżo z tego powodu, że burmistrz miasta Metzu i poseł do parlamentu Rzeszy niemieckiej, dr. Haas, uwolnił syna swego od przynależności do Niemiec i posłał go na naukę do wyższej szkoły wojskowej we Francyi.

Na mocy ustawy z r. 1870 o nabyciu i o utracie przynależności do kraju i państwa — wolno jest ojcom rodzin brać paszporty emigracyjne dla synów przed 17 rokiem ich życia. Korzystają z tego w wielkiej liczbie rodziny majętniejsze — szczególnie w okręgach przemysłowych i wysyłają synów swoich do Francyi. Tu ci przybysze mają łatwość nabycia przynależności, ale się zwykle z tem nie spieszą, czekając do chwili, kiedy wyjdą z lat, obowiązujących i tu do służby wojennej.

O tych młodych wychodźcach zestawiono teraz dokładniejsze wykazy, zacząwszy od r. 1873. — Były lata, w których liczba ich wynosiła nie całe 500, ale były i takie, kiedy zbliżała się do 1000 Jeszcze w r. 1890 liczba tych od przynależności niemieckiej uwolnionych i do Francyi przesiedlonych młodych ludzi wynosiła 593. — *Koeln. Ztg*, która te wykazy podaje, użala się że takie karty emigracyjne dla synów swoich wyrabiali po większej części obywatele, którzy byli członkami rad powiatowych lub wydziału krajowego, burmistrzami miast znaczniejszych lub asesorami i t. p.

Wczorajsza sensacyjna wiadomość z Berlina rozgłosiła, że „dawniejszy konsul rosyjski“ Nolten z Królewca został wydalony za granicę. Późniejsze doniesienia mówią, że ów Nolten nie był nigdy konsulem, tylko urzędnikiem w konsulacie, że nie jest wydalony lecz że wyjechał przed kilku tygodniami do Rosyi skutkiem powołania go na inne miejsce.

Wczoraj w Królewcu rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe na uczczenie założenia uniwersytetu przed 450 laty. W auli uniwersytetu ks. Fryderyk Leopold odczytał list własnoręczny cesarza Wilhelma z wielkiem uznaniem dla przeszłości i z życzeniami dla uniwersytetu.

Z parlamentu francuskiego.

Rozprawa nad ustawą przeciwko anarchistom, wlokąca się pomału i na pozór wyczerpana, we środę znowu się ożywiła i chwilami przybierała charakter namiętnych starć. Z przebiegu obrad podnieść należy dwa najważniejsze momenta: mowę socyalisty **Jaurès**'a i rehabilitacyjną mowę **Rouviera**.

Jaurès'a słuchano z wielkiem zajęciem, poruszył bowiem sprawę dotychczas jeszcze palącą i podniecającą namiętności: **sprawę panamską**, i umiał ją zręcznie połączyć ze sprawą anarchizmu rozwijając szereg myśli głębokich i trafnych. Mowa ta, wypowiedziana przez profesora filozofii, była arcydziełem wymowy i porwała całe audytoryum.

Jaurès sformułował swój wniosek, zmierzający do tego, aby **finansistów, którzy należeli do instytucyj sądownie potępionych, deportowano na równi z anarchistami.** Mowca zastrzegł się zaraz na wstępie, iż nie chodzi mu bynajmniej o wywołanie skandalu i nie myśli zaczepiać jednostek, lecz potępić system korupcyi, dzisiejsze społeczeństwo i jego walkę o byt; czas już bowiem zestawić bilans republikańskiej uczciwości. Mowca w dosadny sposób przedstawia dzieje korupcyi we Francyi w ciągu ostatnich lat kilkunastu i piętnuje koteryę finansowo-polityczną, która wciąż rośnie i wzmaga się, pomimo skandali panamskich. Do koteryi tej — mówi Jaurès — należą pewne wielkości z komisyi, ludzie, opóźniający postęp i reformy demokratyczne. Należy do nich także **przewodniczący komisyi budżetowej.** (**Rouvier**, do którego odnoszą się te słowa, uśmiecha się i ironicznie potakuje).

Jaurès mówi dalej: Ustawa ta chce tropić anarchizm w najskrytszych zakątkach sumienia, chce kontrolować i sądzić myśli ludzkie. Ale wasze chimeryczne dzieło musi doznać niepowodzenia, chociaż bezprzykładny despotyzm zaprowadzić chcecie pod pozorem uzdrowienia moralnego. A więc drżycie już przed myślą? Co za potępienie dla waszego społeczeństwa. Do tego doszła republika francuska. Czyż myśli ludu są tak już przesiąknięte dynamitem, że obawiacie się najmniejszego myśli tych poruszenia? Dobrze więc, ale w takim razie bądźcie konsekwentni i nie zatrzymujcie się w połowie drogi. Sięgnijcie do źródła, ja je wam pokażę. Różne są zdania o przyczynach obecnego naszego niedomagania społecznego; ale na jedno wszyscy się zgodzić muszą, że nic nie podburza i nie rozgorycza tak ludu, jak z góry idący przykład korupcyi. *(Oklaski.)*

W dalszym ciągu swej mowy Jaurès powiedział: Anarchistami są wszyscy ci, którzy oszukują głosowanie powszechne, ograbiają je i swemi szacherkami poniżają swych wyborców. Tu mowca przypomina dzieje Panamy i utrzymuje, że **panamiści byli pośrednio prowokatorami anarchizmu.**

Mowca krytykuje następnie politykę Gambetty, której konsekwencye upatruje w obecnej korupcyi. Gambetta chciał republikańską politykę sprowadzić rzekomo na drogę praktyczną i stworzyć wielką burżoazyę za pomocą finansowych spekulacyj. Chciał on uczynić nieszkodliwymi wielkich finansistów, lecz oni wywiedli go w pole. Mowca potępia „politykę finansistów“ i silnie zaczepia przy tej sposobności **Rouviera**.

Co zrobił Rouvier — pyta mowca — dla republiki pomimo niezaprzeczonych swych zdolności, pomimo fachowej wiedzy i bystrości w sprawach finansowych. Przy swych zdolnościach mógł był stać się odnowicielem skarbowości trzeciej republiki, a on nawiązał stosunki polityczne z instytucyami finansowemi, i stał się rozsadnikiem korupcyi (Rouvier prosi o głos). Jaurès krytykuje dalej politykę Rouviera i kończy temi słowy: „W owym dniu, kiedy ten sam okręt powiezie anarchistów i finansistów na oddalone, zapowietrzone wybrzeża kolonij, lud będzie mógł swobodniej odetchnąć, a kiedy na wygnaniu finansiści zawrą znajomość z anarchistami, staną sobie oko w oko, jako dwie odmienne odrośle tego samego niedomagającego społeczeństwa“ *(Oklaski).*

Mowa Jaurès'a zrobiła silne wrażenie. Odpowiedzieli mu **Deschanel i Rouvier**, ale nie zdołali wznieść się na tę wyżynę, na jakiej stanął Jaurès. Rouvier zresztą skorzystał bardzo zręcznie ze sposobności, aby się oczyścić z ciążących na nim z czasów przesilenia panamskiego zarzutów, i jako mowca miał wielkie powodzenie tak, iż można powiedzieć, że była to jego mowa rehabilitacyjna zręczna, dumna i trafiająca do przekonania większości republikańskiej. Ale nawet ta mowa nie osłabiła wrażenia, jakie zrobił Jaurès. Najlepszym tego dowodem wynik głosowania nad jego wnioskiem, zmierzającym do **deportowania nieczystych finansistów na równi z anarchistami.** Pierwsze sprawozdania podały wiadomość, że wniosek Jaurèsa odrzucony został większością czterdziestu głosów, ale była to pomyłka; następnie urzędownie stwierdzono, że sensacyjny ten wniosek upadł tylko 6 głosami. Wnioskodawca stwierdził to wobec Izby, zaznaczając, iż wynik ten ma wielką doniosłość dla kraju, okazuje się bowiem, że gdyby nie głosy ministrów wniosek ten byłby przyjęty. Msgr. d'Hulst który nie był przy głosowaniu, oświadczył w Izbie, że gdyby był obecny, także głosowałby za wnioskiem Jaurès'a. Ostatnie dwa artykuły przedłożenia przeciwko anarchistom zostały przyjęte; poprawki zaś, zmierzające do przyjęcia ustawy na czas ograniczony, odrzucone.

Z Włoch.

Wojenny gubernator Sycylii wrócił już na swoje stanowisko; — według powszechnego oczekiwania stan oblężenia będzie wkrótce zniesiony, a przynajmniej znacznie złagodzony.

Parlament włoski zakończył swoje czynności i odroczył się na czas nieoznaczony. Po tem odroczeniu okazał się dekret królewski, zamykający sesyę. Skutkiem tego posłowie tracą nietykalność. Dzienniki radykalne upatrują w tym dekrecie zamiar zastosowania wyjątkowych ustaw przeciw anarchistom właśnie przeciw niektórym posłom, atoli inne dzienniki, a szczególnie *Riforma* uspokaja dotyczące obawy — a domysły w tej mierze wyrażone nazywa lichem podejrzywaniem.

Zdobycie Kassali pokrzepiło Włochów w obecnych rozlicznych kłopotach, napełniło ich radością i dostarcza podstawy do nadziei, że z czasem uda się odzyskać Chartum, będący w rękach Mahdystów i przywrócić tam dawne stosunki. — Wprawdzie wyszłoby to bezpośrednio na korzyść Anglii bo owe odległe kraje należą do angielskiej sfery działania — jednak handel i znaczenie Włoch zyskałby na tem także.

Atoli to zdobycie Kassali może narazić Włochy na wielkie kłopoty, jak to wyjaśnił znawca tamtejszych stosunków, podróżnik Schweinfurt w rozmowie z korespondentem berlińskim do *Gazetta Piemontese*. Otóż Schweinfurt widzi przyszłość w czarnych barwach, bo przewiduje, że Mahdyści skorzystają z pierwszej dogodnej sposobności aby w sile 50 a może 100 tysięcy rzucić się na Włochów, aby im Kassalę odebrać Takiej natarczywości fanatycznych żywiołów miejscowych Włosi nie potrafią się oprzeć.

Powyższa uwaga Schweinfurta podziałała na Włochów jak strumień zimnej wody.

Kronika.

***Kraków,** 27 lipca.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ otrzymaliśmy z Zadaru kwotę 5 złr, wygraną w partyi taroka.

Pani Bujwidowa złożyła kwotę 17 złr. 50 ct. i 5 rubli, zebranych na uczcie dla Jeża urządzonej.

Nadto złożyła pani Bujwidowa 54 złr. 87 ct. i 1 rubel, zebranych na bankiecie lekarzy i przyrodników przez pp Pawlewskiego i Ernesta Bandrowskiego

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożyła pani Bujwidowa 140 złr. 57 ct, 7 rubli, 15 kopiejek i 11 marek, zebranych na uczcie lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej przyjęła ofertę p Zygmunta Wasilkowskiego na dotychczasowych warunkach na roboty asfaltowe, z których firma ta ku zadowoleniu wszystkich od długiego szeregu lat się wywiązuje.

Kanalizacya. Częściowe roboty kanalizacyjne rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Roboty te prowadzone będą na kilkunastu punktach jednocześnie

Budowa szkół średnich. Sprawa budowy gmachów dla szkoły realnej i gimnazyum im. Sobieskiego zalega jeszcze w Wiedniu Zachodzi uzasadniona obawa, iż z powodu zwłoki w ministerstwie oświaty budowa tych dwóch gmachów nie zostanie w tym roku doprowadzoną pod dach.

Zamknięcie rachunkowe budżetu miejskiego za rok 1893 ma być przed końcem sierpnia 1894 już wydrukowane i rozdane radcom miejskim. — Pierwszy rok gospodarki prezydenta p. Friedleina w cyfrach przedstawia się wcale korzystnie, a rozdanie zamknięcia rachunkowego już w miesiącu sierpniu świadczy o sprężystej administracyi rachunkowej i ułatwia radcom miejskim rozpatrzenie się zawczasu w sprawach miejskich, szczególnie ze względu na wydatki lat następnych

Nowe stacye telefonów w Krakowie zaprowadzone zostały u następujących osób i instytucyj: Dr. Leon Ader, adwokat, nr. 201; Moszoczy i Pytlarski, ulica Bracka, nr. 202; Eugeniusz Heller, apteka z, nr. 203; C. i k. komenda forteczna nr. 204; Datner, ulica Grodzka, nr 205; Datner, skład piwa pilzeńskiego na dworcu kolejowym, nr. 206; Jan Siedlecki, aptekarz, nr. 207; Prof. dr. Stanisław Pareński nr. 208; Hr. Jadwiga Branicka nr. 209; Prof dr. Henryk Jordan nr. 210; Dr. Władysław Wiszniewski nr. 211; Ogólny zakład kredytowy nr. 212; Moritz Liebling nr 213; Prof dr Maurycy Straszewski nr. 214; Dr Henryk Judkiewicz, adwokat, nr. 215; J. Judkiewicz nr. 216.

Cegła, dostarczana do Krakowa, nie ulega dotąd rewizyi organów magistratu i bardzo często bywa tak lichą iż po przywiezieniu jest już połupaną na drobne kawałki. Ze względów sanitarnych należałoby także zarządzić, aby wozy z cegłą były kropione, gdyż proch ceglany jest wielce szkodliwym dla płuc. Może świetny magistrat raczy wydać odpowiednie polecenie.

Rewizye. Z polecenia prezydenta miasta odbywać się będą peryodycznie rewizye wagi pieczywa, tak u piekarzy, jakoteż i u osób trudniących się sprzedażą pieczywa. Nareszcie!

Krakowski klub cyklistów, w porozumieniu z cyklistami lwowskimi, urządza 7 września br. wyścig dystansowy z Krakowa do Lwowa. Ma to być pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie w naszym kraju, gdzie sport na zachodzie tak rozwinięty zdobywa sobie powoli uznanie Wyjazd cyklistów z Krakowa, względnie z Podgórza, nastąpi w sam dzień przyjazdu do Lwowa cesarza o godzinie 4 po południu. Miejscem startu ma być gościniec wielicki, tuż obok wapiennika miasta Podgórza, meta we Lwowie na Grodeckiem. Do wyścigu dopuszczeni są jedynie cykliści amatorowie Polacy z Galicyi, Królestwa i W. Ks Poznańskiego. Przestrzeń przeszło 360 kilometrów zaopatrzona będzie w bufety na t. zw. stacyach posiłkowych, oprócz tych będzie siedm stacyj kontrolnych w miastach większych Urządzeniem pierwszych i drugich zajmie się komitet krakowski (po Rzeszów), częścią komitet lwowski od Łańcuta do Lwowa. Na nagrody, których liczba będzie odpowiednią liczbie udział biorących, wyznaczono na razie kwotę 1500 koron, w przypuszczeniu że u startu stanie 15 co najmniej cyklistów. Oprócz nagród rozdane będą medale tym cyklistom, którzy przestrzeń przebędą w przeciągu 28 godzin. Pomimo bardzo złego stanu gościńca, zwłaszcza pomiędzy Sądową Wisznią a Lwowem, przypuszczać można, że zwycięzca przybędzie do Lwowa w razie pogody w przeciągu 22 godzin

Komitet wyścigowy zaprasza do udziału w pracach przygotowawczych nietylko wszystkich cyklistów w kraju, lecz zwłaszcza członków „Sokoła“ w miastach na przestrzeni pomiędzy Lwowem i Krakowem, zwłaszcza że niezawodnie niejeden członek Stowarzyszenia stanie u startu w dniu 7 września.

Zgłoszenia do udziału w wyścigu należy wysyłać pod adresem krakowskiego klubu cyklistów (ulica Gertrudy 7) w Krakowie; do zgłoszenia ma być dołączona wkładka w kwocie 5 złr. Program wyścigu będzie niebawem rozesłany wszystkim cyklistom w kraju i Stowarzyszeniom w Warszawie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu itd.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jutro w sobotę danym będzie „Faust“, opera Gounoda. Główne role odśpiewają pp. Jaroński, Paszkowski Rybak, oraz panie Cordier i Niesiołowska. W akcie 2 odtańczonym będzie walc układu p. Zaborskiego w 6 par. W odsłonie 4 nowa dekoracya, przedstawiająca wnętrze kościoła.

Artyści zajęci są przygotowaniem operetki Zellera „Ptasznik z Tyrolu“, oraz opery Leoncavalla „Pajace“.

Pierwsza dyorama w Krakowie. Jak już donosiliśmy, znani artyści-malarze pp. Damazy, Tetmajer, Witkowski i Żelechowski, na wzór zagranicznych malarzy, wykonali dużych rozmiarów pierwszą z cyklu dyoramę Obraz przedstawia „Niedźwiedzia przy Czarnym Stawie Gąsienicowym w Tatrach“. Artyści przed objazdem wód i stacyj klimatycznych w Galicyi, postanowili wystawić dyoramę w Krakowie. Koło literacko-artystyczne ofiarowało na ten cel swój lokal. Dyoramę oglądać można od niedzieli (29 b. m.) do wtorku w godzinach między 10 rano a 8 wieczorem. Na kierownika części administracyjnej artyści uprosili p. Józefa Łozińskiego

Cyrk. Magistrat udzielił zezwolenie na otwarcie cyrku w ulicy Dietla. Mieszkańcy spodziewają się iż przynajmniej nieznośna dla sąsiadów gra na instrumentach dętych nie będzie w cyrku tym praktykowaną.

Błąd druku. W sprawozdaniu z ostatniej rozprawy sądowej wydrukowano jako znawcę sądowego mylnie p. Poznańskiego W charakterze tym występował p. **Boznański**, znany inżynier budowniczy i znawca sądowy w sprawach cywilnych i karnych

Wielkopolan, przybyć mających do Lwowa 31 bm. o godz 9 rano, według uchwalonego we Lwowie programu, powita na dworcu kolejowym prezydent miasta wraz z reprezentacyą Rady i komitetem. Korpusy wakacyjne wystąpią w mundurach i z swą kapelą. Muzyka „Harmonii“ powita gości na peronie.

Członkowie komitetu i Rady mają rozebrać do swych prywatnych mieszkań uczestników wycieczki. Obiad podawany będzie w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy przez cały czas trwania wycieczki na koszt gminy miasta Jako ogólną zasadę lwowski komitet obywatelski uchwalił zwrócić się do wszystkich większych miast, leżących przy drodze, którą wycieczki do Lwowa podążać będą z prośbą o powitania i przyjęcia na dworcach kolejowych.

Medal złoty na kursie kompozycyjnym t. zw. „Meisterszuli“ krakowskiej szkoły sztuk pięknych otrzymał p. Sylweryusz **Saski**, artysta malarz, za obraz p. t. „Karciarze wiejscy“.

W sprawie kaplic przedpogrzebowych. Donieśliśmy niedawno, iż Zgromadzenie PP. Felicyanek w Krakowie otrzymało pozwolenie na budowę kaplicy przedpogrzebowej w ulicy Smoleńsk. Będzie to zatem obok jedynej dotąd w środku miasta się znajdującej krypty kościoła księży Pijarów, używanej na ostatnie schronisko zmarłych przed złożeniem ich na wieczny spoczynek, pierwsza przedpogrzebowa kaplica za plantacyami, t. j. za środkiem miasta. Naturalnie nie bierzemy w rachubę kapliczki przy zakładzie klinicznym, do której nie przyjmują zwłok osób zmarłych w prywatnych mieszkaniach. Kaplice przedpogrzebowe powinny być w mieście liczniejsze dla każdej parafii osobne, a wówczas dopiero z urzędu należałoby nakazać, aby zwłoki, po stwierdzeniu zgonu, z mieszkań obowiązkowo były przenoszone w trumnach do owych kaplic. Kto pojmuje, jak doniosłe ma to znaczenie pod względem sanitarnym, szczególnie dla ludności uboższej, w ciasnych i zazwyczaj dusznych mieszczącej się lokalach, ten zgodzić się musi z zasadą, iż pogrzeby nie z mieszkań, lecz z owych kaplic odbywać się powinny. Zwyczaj ten od dawnych lat istnieje w Warszawie i wypróbowaną tam już została doniosła jego praktyczność. — Mamy nadzieję, iż władze sanitarne, które zezwoliły na urządzenie kaplicy SS. Felicyankom, zachęcą i inne zgromadzenia duchowne, lub zarządy kościołów, do utworzenia podobnych kaplic w innych punktach miasta, leży to bowiem w interesie publicznym i jest sprawą nader ważną ze stanowiska higieny.

Związek Sokoli urządza we Lwowie czterotygodniowy (od 1 do 28 sierpnia br) bezpłatny kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli gimnastyki

w gimnastycznych Towarzystwach sokolich. Kandydaci kursu muszą posiadać zasadnicze wiadomości z teoryi i praktyki nauki gimnastyki, zadaniem zaś kursu będzie tylko rozwinięcie i uzupełnienie tych wiadomości. Nauka będzie się odbywać w sali „Sokoła" lwowskiego pod kierunkiem naczelnika związkowego. Związek zapewni bezpłatne wspólne mieszkanie tym uczestnikom kursu, którzy tego zażądają. Zgłaszać się należy bezzwłocznie ustnie lub pisemnie u sekretarza Związku.

Do członków Stowarzyszenia galicyjskiego pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów. Jeden z pocztmistrzów prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy:

„Koledzy! Jesteśmy w przededniu ważnej w życiu naszem chwili, stanowiącej o naszej i naszych rodzin przyszłości, gdyż, jak wiadomo, Wysokie ministerstwo handlu, uwzględniając nasze długoletnie prośby, zamierza nareszcie przystąpić do reorganizacyi poczt nieerarialnych.

„Do ankiety, w tym celu zebrać się mającej, powołani będą z grona naszego pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorowie. W tak stanowczej chwili potrzebujemy się naradzić i wspólnie obmyśleć środki dla polepszenia naszej doli, aby dać dyrektywę naszym przedstawicielom — o co prosić mają i co nam dolega.

„Cel ten możemy jedynie osiągnąć, jeżeli się jak najliczniej zgromadzimy na walnem zgromadzeniu naszego Stowarzyszenia, które się odbędzie we Lwowie dnia 11 sierpnia b. r. w sali wykładowej c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów.

„Dlatego nie zapoznawajcie własnego interesu i śpieszcie do Lwowa w dniu oznaczonym, mając to przekonanie, że donioślejszego rezultatu spodziewać się należy, jeżeli nasze uchwały powzięte zostaną imponującą liczbą głosów obecnych kolegów zawodowych, niżeliby się to stać mogło wysiłkiem jednostek."

Koszary w Olszy i Rakowicach są już na ukończeniu tak, iż po manewrach w miesiącu sierpniu i w początkach września br. umieszczenie w nich wojsk będzie mogło nastąpić.

Pogrzeb książąt Czartoryskich w Sieniawie. Na uroczystość pogrzebania zwłok Władysława i Małgorzaty książąt Czartoryskich przybyli do Sieniawy biskupi: ks. Solecki i ks. Puzyna, w otoczeniu duchowieństwa. W środę o godzinie 9 wieczór przywieziono zwłoki z Przeworska na dwu oszklonych karawanach. Przy bramie kościoła oczekiwał na nie biskup Solecki w asystencyi ks. biskupa Puzyny i kanoników: ks. Hubowicza z Poznania (byłego nauczyciela synów zmarłego księcia) ks. Łękawskiego, ks. Skwirzyńskiego i innych. Zniesione z karawanów zwłoki przenieśli włościanie do obitej kirem świątyni i złożyli je obok siebie na olbrzymim katafalku, nad którym unosi się korona książęca, misternie z jarzębiny i kwiatów ułożona. Za zwłokami postępowali synowie ś. p. ks. Władysława, książęta Adam i Witold, bracia zmarłej księżnej ks. d'Eu i ks. d'Alençon, książęta Jerzy i Witold Czartoryscy, ks. Marcelowie Czartoryscy, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Konstanty Zamoyski, oficyaliści i niezliczone rzesze publiczności bez różnicy wyznania. Po odprawionych modłach zwłoki pozostały przez noc w kościele. Zjazd obywatelstwa na pogrzeb bardzo liczny. Wczoraj rano przybyli między innymi: namiestnik hr. Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko. Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się o godzinie 10 przed południem. Pełną podniosłych myśli mowę wygłosił O. Stefan Bratkowski T. J.

Zmarli. Jan Kownacki, sędzia powiatowy w Grzymałowie, zmarł ubiegłej soboty w Przemyślu, gdzie zatrzymał się był w powrocie z podróży kuracyjnej do Karlsbadu. Ś. p. Kownacki znany był nietylko w kołach sądowych jako prawnik doskonały i zamiłowany w swym zawodzie, ale także w szerokich warstwach inteligencyi, jako człowiek nadzwyczajnej prawości i zacności charakteru.

Z placu Wystawy. Lwów 26 lipca. *(W. Dbr.)* Mamy znów w murach naszego miasta gości krakowskich. O godzinie 4 minut 48, wedle zegaru lwowskiego, wjechał przed peron dworca głównego pociąg, wiozący 350 dziatwy szkolnej z podwawelskiego grodu: chłopców i dziewczęta. Oczekiwali na nich członkowie komitetu gospodarczego i garść publiczności. Dzieci wysypały się raźno na peron, potem wystąpił z szeregów mały Krakowiaczek i palnął do Lwowian dziarską przemowę. Następnie chór dziewcząt odśpiewał „Powitanie Lwowian", a po każdej zwrotce chłopcy na komendę „czapki w lot" odkrywali głowy i wznosili okrzyki. Odśpiewano też drugą pieśń: „Hejże na wystawę", potem cały zastęp dziatwy, mając na czele kapelę lwowskich korpusów wakacyjnych szkoły św. Anny, pomaszerował ku miastu, gdzie ich w szkole im. Staszica pomieściło lwowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej". Dziś dzieci krakowskie nie będą na wystawie, dopiero jutro, a prawdopodobnie pobyt ich przeciągnie się do niedzieli.

W celu przyjęcia Poznańczyków odbywają się żarliwe przygotowania. Wspominałem już o tem, że jest zamiar dania zupełnie bezpłatnego pomieszczenia uczniom przybyłym z tą wycieczką, a Lwowianie zgłaszają się już ofiarując takie kwatery. Dziś odbył w ratuszu posiedzenie komitet zajmujący się ułożeniem programu ugoszczenia Poznańczyków. Powitać ich ma na dworcu prezydent miasta p. Mochnacki wraz z reprezentacyą miejską, „Harmonia" odegra też stosowne utwory. Postanowiono odnieść się nadto do większych miast wzdłuż linii kolejowej, którą będą przejeżdżać Poznańczycy, aby po dworcach oczekiwano pociągu, którym przybędzie wycieczka i witano ją jak najserdeczniej.

We środę zwiedziło wystawę 4.878 osób, z tego: Panoramę 1.226 osób, pawilon sztuki 533 osób, pawilon Matejki 352.

Zakopane, 25 lipca. Jeden z gości z Rabki tu przybyły opowiadał, iż po węgierskiej stronie Tatr, z Garłuchowskiego szczytu mieli jacyś turyści spaść, lecz o tem nic tu jeszcze w Zakopanem niewiadomo. Czterech niemieckich studentów, którzy się utopili przeszłego tygodnia w Szczyrbskiem jeziorze, dotąd nie odnaleziono. Świeżo przybyły stamtąd nasz przewodnik opowiadał, iż jeden z tych młodych Niemców podochocony wyskakiwał na łodzi i chybił nogą. Wpadłszy do wody ratował się chwyceniem za kraj łodzi i przez to ją nachylił tak, iż się wody nabrało. Wszyscy wtedy wpadli do głębokiej wody na środku jeziora i potonęli. Sprowadzono teraz nurków, aby koniecznie ciała utopionych wyszukać.

Z Kolbuszowy. Dzięki inicyatywie i energii starosty p. Tustanowskiego, wysyła nasz powiat dnia 28 b. m. 32 chłopców tak ze szkół wiejskich jak i miejskich do Lwowa, aby zwiedzili wystawę krajową. Wprawdzie nieznaczna to liczba młodzieży, lecz wziąwszy na uwagę nędzny stan materyalny piaszczystego powiatu, pozbawionego prawie dworów obywatelskich, trzeba przyznać, że przewodniczący Rady szkolnej okręgowej i tak wielkiego dzieła dokonał. Daj Boże, aby to zwiedzanie wystawy przez młodzież szkolną było jednym z czynników rychłego wyzwolenia mas całych z jarzma ciemnoty i niedoli!

W Jaworzu na Śląsku austryackim w zakładzie leczniczym odbędzie się w niedzielę 29 b. m. na placu przed zamkiem, a w razie niepogody w sali zakładowej, loterya fantowa (tombola) na cel dobroczynny, połączona z koncertem w parku. Wieczorem zabawa z tańcami. Początek loteryi o godz. 4 po południu, tańców o godz. 8 wieczorem.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 lipca: „Faust", opera K. Gounoda.

W niedzielę 29 lipca: „Faust", opera K. Gounoda.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 26 lipca. Kilkunastodniowa pogoda rozweseliła oblicza kuracyuszów tutejszych i zwiększyła ich grono przypływem licznych rodzin z kraju i zagranicy. Wspaniała okolica zachęca nawet mniej krzepkich do dalszych spacerów i wycieczek; dobre drogi i ścieżki, aż nadto wystarczająca liczba ławek i ławeczek przychodzą skutecznie w pomoc słabym mięśniom i nadwerężonym siłom turystów. A jak te piesze wędrówki po rymanowskich lasach, w połączeniu z użyciem wód mineralnych i kąpieli, wpływają na stan zdrowotny — dowodzą tego najlepiej twarzyczki kolonistów i kolonistek, wycieńczonych już to chorobą, już znękanych powietrzem wielkomiejskiem, gdy tutaj, po tygodniowym zaledwo pobycie, nabierają zdrowej cery i krzepkości.

Skoro już wspomniałem o kolonii leczniczej i jej uczestniczkach, podzielić się muszę z wami miłą wiadomością że na stokach południowego wzgórza, po bokach dawnego budynku kolonii, wznoszą się obecnie dwa nowe, piętrowe, rozmiarami prawdziwie imponujące gmachy, już nawet po części przez młodzież zamieszkałe, które w przyszłym roku pomieszczą trzy razy większą, niż dotąd, ilość dziatwy szkolnej. Kolonie lecznicze lwowskie są instytucyą, która dzięki usiłowaniom ludzi dobrej woli, za wzór posłużyćby mogła swoim i obcym, ile dobrego, stosunkowo szczupłemi zasobami, zdziałać można dla dorastających pokoleń. Znakomita organizacya instytucyi i energia jej kierowników, w połączeniu z uczynnością, a raczej ofiarnością zarządu kąpielowego, przywracają siły i zdrowie stu dzieciom rok rocznie, — a liczba ta w przyszłości zwiększy się znacznie. Koloniści są też ulubieńcami bawiących tutaj gości: wszyscy zajmują się żywo ich zabawami i chętnie towarzyszą ich wycieczkom. Do ożywienia kuracyuszów przyczynia się też „kolonia" nie mało. Dzisiaj właśnie przypomniała ona dzień imienin swej hojnej protektorki i do zeszłego roku właścicielki zakładu, hr. Anny Potockiej, pobudką ranną i nabożeństwem w miejscowej kaplicy. Po południu urządza „kolonia" wycieczkę z muzyką do Wołtuszowej; wycieczka uda się bez wątpienia, równie jak wieczorna zabawa z tańcami, w której już tylko „starsze dzieci" wezmą udział. Zabawa ta, a raczej bal, zapowiada się świetnie; wybiera się nań wiele rodzin z okolicy, a zwłaszcza z Iwonicza.

Rymanów odmienny od innych miejsc kąpielowych ma charakter i w tem właśnie leży jego siła atrakcyjna. Wspaniałe położenie wszystkich, rzec można, bez wyjątku domów mieszkalnych, bo w bezpośredniem otoczeniu lasów szpilkowych; balsamiczne, niezbyt ostre, suche i spokojne powietrze, działać musi korzystnie na najsłabsze organizmy. A powietrza tego podostatkiem, bo domy tutaj nie są, jak w innych miejscach kąpielowych, skupione koło jednego jakiegoś punktu, lecz w pewnej od siebie odległości zajmują stosunkowo znaczne przestrzenie u stoków malowniczych, lesistych gór.

Każdy więc, nawet najmniej zasobny kuracyusz, znajdzie tutaj zdrowe, wygodne — i stosunkowo tanie mieszkanie. Wiele też rodzin przybywa tutaj także rok rocznie nie dla picia wód mineralnych i kąpieli, lecz dla swobodnego wytchnienia wśród lasów i gór, dla balsamicznego powietrza i czarującej okolicy. Każdy się też urządzić tutaj może wedle swoich funduszów; ponieważ wszelkich wiktuałów dostać można na miejscu po bardzo przystępnych cenach, wiele rodzin prowadzi własną kuchnię; a ci co żywią się po restauracyach, także nie mają powodu do narzekań, gdyż ceny są tutaj rzeczywiście niższe, niż w wielu naszych miastach i miasteczkach. Jeśli więc kąpiele rymanowskie nie mają może dzisiaj wielko-światowego, błyskotliwego szychu to wynagradzają brak jego sowicie swobodą stosunków towarzyskich, pewnym tonem swojskim, przystępnością i, co najważniejsza, skutecznością dla tych, którzy tutaj zaczerpnąć pragną sił zdrowotnych.

Dodać do tych wszystkich, naturalnych niejako warunków zakładu rymanowskiego należy i tę okoliczność, że przeszedł on w tym roku w energiczne, młode ręce hr. Jana Potockiego, który nietylko wyrównał wszelkie szkody, wyrządzone zeszłorocznym wylewem tak, że śladów ich dzisiaj właściwie nikt nie odczuwa, lecz znaczne czyni wkłady, aby zakład podnieść i zapewnić mu trwałą egzystencyę. Uprzejmy dla wszystkich, kieruje hr. Jan Potocki osobiście robotami nad regulacyą Czarnego Potoku, nadzoruje zarząd kąpielowy, jest wszędzie i o każdej dnia porze. Pełen najlepszych chęci i fachowych zdolności, pojmujący obywatelskie swoje stanowisko, zaskarbi sobie dzisiejszy właściciel rymanowskich zdrojów wdzięczność tych wszystkich, którzy znajdą tutaj miłe chwile wypoczynku i sposobność do zrestaurowania sił nadwątlonych.

Sezon tegoroczny, podobnie jak i w innych naszych kąpielach, ożywił się tutaj dopiero teraz. Przypływ gości wzrasta jeszcze z dniem każdym. Czemu to opóźnienie przypisać, wchodzić w to nie chcę; faktem jest, że Rymanów, po dżdżystym czerwcu, jest teraz piękny i uroczy, wynagradzając swemi powabami to, co deszcze zepsuły. Śpiemy więc tylko w domu, a cały dzień spędzamy pod otwartem niebem, a raczej w cieniu wspaniałych szpilkowych lasów.

Poczuwam się do obowiązku zaznaczenia tych moich spostrzeżeń w waszem piśmie, aby rozproszyć skrupuły i wątpliwości tych, którzy ze względu na fałszywe pogłoski o szkodach zrządzonych przez zeszłoroczne wylewy przyjazd swój do Rymanowa odraczają. Powtarzam z całą stanowczością że zakład jest w pełnym rozwoju i zaspokoić może wszelkie żądania w większym jeszcze stopniu, niż po inne lata.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. Z dniem 1 sierpnia 1894 wejdą w życie urzędy pocztowe w Dworach na dworcu kolejowym (powiat Biała) i w Soli na dworcu kolejowym (powiat Żywiec), ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń urzędu w Dworach stanowić będą gmina Dwory wraz z obszarem dworskim, tudzież gmina Gromiec; do okręgu doręczeń urzędu w Soli należeć będzie gmina Sól z przysiółkiem Ożna.

Urząd pocztowy w Dworach połączonym będzie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych na przestrzeni Oświęcim-Skawina; zaś urząd pocztowy w Soli za pomocą tychże na przestrzeni Zwardoń-Sucha.

Reforma waluty obecnie dopiero zaczyna wchodzić w życie. Trzy ustawy tej sprawy dotyczące ogłoszono urzędowo. Od tej chwili nie wolno kasom państwowym wydawać not guldenowych, a noty te, napływające do nich, winny odsyłać w drodze urzędowej do zniszczenia. Jednoreńskowe papiery, znajdujące się obecnie w obiegu, przedstawiają sumę 60 000.000 złr., wedle zaś ustawy ściągnąć ma rząd not państwowych na sumę 200 milionów tak, iż jeszcze ma być ściągniętych 140 milionów w piątkach i dziesiątkach. W miejsce tych 200 milionów, wprowadzone zostaną w obieg srebrne guldeny, korony i noty banku austro-węgierskiego. Wartość ich złożyć mają oba rządy w wymienionym banku. Dług bieżący, który Austrya w krytycznej chwili zmuszoną była przed 28 laty zaciągnąć bez żadnego pokrycia w sumie 312 milionów złr., zostanie przez tę procedurę przynajmniej do połowy zredukowany, zaś bieżący, oprocentowany dług not salinarnych spadnie równocześnie ze 100 do 70 milionów.

Pierwszym widocznym objawem reformy walutowej będzie zniknięcie papierowych guldenów. Zwolna przywyknie publiczność do ciężkich, niewygodnych ze względu na swój ciężar, monet srebrnych, za któremi przemawiają zresztą względy sanitarne. Pokazało się bowiem, że brudne papierki pieniężne są jednym z najdzielniejszych rozsadników różnych chorób. Obywać się będzie trzeba koronami tylko, bo — po zapowiedzianem skasowaniu także „piątek" — pozostanie „dziesiątka" najmniejszym banknotem. Obowiązkiem będzie rządu niewygodzie tej zapobiedz przez wprowadzenie już w niedługiej przyszłości not na 5 i 10 koron.

Bochnia, 26 lipca. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 7·—. Żyto 5·50. Jęczmień 5·20. Owies 6·—. Koniczyna —·—. Spędzono 397 sztuk bydła, 250 koni, 717 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 27·—, nierogacizny 37·—, konie za sztukę od 20·— do 250·—.

Uwaga. Następny jarmark 9 sierpnia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·1 mm	740·1 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+13°,7	+24°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	ENE 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	77 %	39 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	8

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 27 lipca. Minister spraw. zamianował radcami sądu kraj.: sekretarza rady Szechowicza w Przemyślu, zastępcę prokuratora Turteltauba w Tarnopolu dla okręgu sądowego w Stanisławowie, Bienczewskiego w Przemyślu dla Sambora.

Cesarz nadał tytuł i charakter radców sądu krajowego sekretarzom: Poźniakowi w Tarnopolu, Wilkemu w Przemyślu, Gubarzewskiemu, Kwaśniewskiemu i Homolaczowi w Krakowie: adjunktowi Bojarskiemu we Lwowie, zastępcy prokuratora Gizowskiemu we Lwowie, Kozubskiemu w Tarnowie, Kalitowskiemu, Dolińskiemu i Bujakowi w Krakowie.

Minister na podstawie ustawy z 3 lipca 1894 zamianował następujących sędziów powiatowych radcami sądu krajowego, pozostawiając na dotychczasowem stanowisku: W okręgu sądu kraj. we Lwowie: Garwolińskiego, Brożynskiego, Wojnarskiego, Lischkę, Cynalskiego, Szwedzickiego, Motala, Janiszewskiego, Kulczyckiego, Herasimowicza, Guertlera Topolnickiego, Żukotyńskiego, Męcińskiego, Recka, Czerneckiego, Hołubowskiego, Towarnickiego, Białkowskiego, Schyllinga, Tomaszczuka Rewakowicza, Wołoszyńskiego, Czernego Sabatowskiego, Ysseczeskula, Hubego, Sembratowicza, Grabowieńskiego, Starzyńskiego, Stefanowicza, Sichowera, Zegestowskiego, Rzepeckiego, Premińskyego, Serafińskiego, Cetnarskiego.

W okręgu sądu kraj. w Krakowie: Ujhelyiego w Żywcu, Szreniawę-Potockiego, Kraupa, Gebauera, Schwarza, Hofmanna, Sitowskiego, Jaroszewskiego, Górskiego, Niedzielskiego, Jaśkiewicza, Gułkowskiego, Łaskiego, Kulawskiego, Jabłońskiego, Ursela, Podgórskiego, Richtera, Klemensiewicza, Próchniewicza.

Budapeszt, 27 lipca. Minister Festetics wczoraj objął kierownictwo ministerstwa rolnictwa. Na powitanie przez sekretarza stanu Edmunda Miklos odpowiedział minister, że nie potrzebuje rozwijać programu politycznego, gdyż zarówno jego nominacya jak i przyjęcie przez niego teki wykazują ogólny kierunek jego przekonań politycznych. Co się zaś tyczy kierunku jego polityki gospodarczej to pragnie on uniknąć wszelkiej przesady i szukać będzie drogi pośredniej pomiędzy interesami przemysłowemi a rolniczemi.

Berlin, 27 lipca. Według wiadomości telegraficznych z Berna — w nocy z 25 na 26 szalona burza z przerwaniem chmur i piorunami — wyrządziła na wielkich obszarach bardzo znaczne szkody. Temperatura spadła nagle z 35 na 12 stopni. Turyści z gór schronili się w doliny.

Brema, 27 lipca. Telegraficzne biuro Boesmanna donosi na podstawie telegramu, otrzymanego przez jednę z firm bremeńskich, że wojna pomiędzy Chinami i Japonią została już wydana.

Kopenhaga, 27 lipca. Rosyjski następca tronu carewicz Mikołaj przybył tu wczoraj na pokładzie statku „Polarnaja Zwiezda" i powitany został przez króla, królową, rodzinę królewską i cały dwór. Poseł rosyjski przybył także za powitanie carewicza Mikołaja.

Paryż, 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Boissy d'Anglas, Daumer i Naquet przemawiali za przyjęciem ustawy przeciwko anarchistom tylko na czas ograniczony, lecz minister Guérin odrzucił wszelkie odnośne wnioski, a prezydent ministrów Dupuy wyraźnie zrobił z tego kwestyę zaufania, poczem zasada przyjęcia ustawy na czas ograniczony odrzucona została 280 głosami przeciw 230.

Dep. Goujart wystąpił z wnioskiem, ażeby na wypadek rozwiązania Izby ustawa przeciwko anarchistom nie znajdowała zastosowania w praktyce. Wniosek ten odrzucono 318 głosami przeciw 148.

Paryż, 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Deschanel zaczepił byłego deputowanego Clémenceau. Zaczepiony opublikował nazajutrz bardzo ostrą odpowiedź w dzienniku swym *Justice*. Skutkiem tego Deschanel wyzwał p. Clémenceau na pojedynek.

Pomiędzy Rouvierem a Jourdanem także było gwałtowne starcie w Izbie tak, iż Rouvier zmuszony był wyzwać Jourdana, ale na skutek interwencyi prezydenta Izby Burdeau sprawę załagodzono tak, iż nie przyszło do pojedynku.

Paryż, 27 lipca. Izba deputowanych przyjęła całą ustawę przeciwko anarchistom 268 głosami przeciw 163. Senat uchwalił nagłość przedłożenia przeciwko anarchistom.

Pojedynek pomiędzy Deschanelem a Clémenceau miał się odbyć dzisiaj rano.

Izba uchwaliła zarządzić śledztwo w sprawie głosowania nad wnioskiem Jaurès'a, przy którem wkradła się była pomyłka.

Paryż, 27 lipca. Proces anarchisty Meuniera, którego Anglia wydała niedawno władzom francuskim, toczyć się będzie przed sądem przysięgłych. Meunier skazany został w 1892 roku zaocznie na śmierć, jako sprawca znanych zamachów na koszary Lobau i na restauracyę Véry'ego. Meunier stanowczo się tego wypiera.

Paryż, 27 lipca. Anarchista Meunier skazany na dożywotnią przymusową robotę.

Londyn, 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oznajmił sekretarz parlamentu Grey że rząd angielski polecił przedstawicielom Anglii przy dworach w Berlinie, Petersburgu, Paryżu i Rzymie, aby udali się do rządów, przy których są uwierzytelnieni, z przedstawieniem, aby one swoim reprezentantom w stolicy Chin, w Pekinie i w stolicy Japonii w Tokio poleciły wspierać reprezentantów Anglii w ich usiłowaniach ku odwróceniu wojny. Te rządy posłały już swoim przedstawicielom odpowiednie wskazówki i polecenia.

Londyn, 27 lipca. *Biuro Reutera* donosi, że wczoraj ani poseł chiński, ani japoński nie otrzymali żadnych wiadomości. Zaczyna przeważać mniemanie, że się uda zapobiedz wojnie przynajmniej na razie.

Londyn, 27 lipca. *Biuro Reutera* otrzymało wczoraj wiadomość z Szangaju, że widoki utrzymania pokoju są pomyślne.

Dzisiaj zrana zaś nadeszła wiadomość, że wojna formalnie wypowiedziana.

Rzym, 27 lipca. W procesie Banku rzymskiego *(Banca Romana)* przewodniczący odczytał wczoraj pytania, jakie trybunał postawił ławie przysięgłych i rozpoczął *resumé*. Dzisiaj proces toczy się w dalszym ciągu. Wyrok zapadnie jutro.

Rzym, 27 lipca. Adwokat Caseria Podreider prosił pewnego turyńskiego psychiatrę aby mu ułatwił zadanie swemi fachowemi wskazówkami. Adwokat chce wykazać niepoczytalność mordercy Carnota, powołując się na fakta z dziedziny dziedziczności, gdyż w rodzinie Caseria alkoholizm i obłąkanie są podobno dziedziczne.

Dwaj młodzi księża z Medyolanu prosili arcybiskupa o pozwolenie udania się do Lugdunu, gdyż chcą skłonić Caseria, żeby się wyspowiadał.

Sofia, 27 lipca. Prezes ministerstwa Stoiłow i minister wojny pułkownik Petrow w podróży swojej po kraju stanęli wczoraj w Tatar-Bazardzyku.

Tu władze cywilne i wojskowe, reprezentanci gminy, oraz tłumy publiczności przybyły na powitanie, które wypadło bardzo serdecznie. Wieczór była uczta i korowód z pochodniami.

Sofia, 27 lipca. Ministrów Stoiłowa i Petrowa witały na dworcu w Filipopolu władze miejscowe, duchowieństwo wszystkich wyznań i liczny tłum publiczności. Przed mieszkaniem urządzono im owacyę. Stoiłow podziękował za przyjęcie w serdecznych słowach.

Chicago, 27 lipca. Proces przeciw Debsowi i innym przewodnikom rozruchów odłożono na wrzesień.

Obwinionych puszczono z aresztu za kaucyą w kwocie 7.000 dolarów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 lipca 1894	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	45
Austryacka renta złota	122	44
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	121	55
4% węgierska renta koron.	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	360	75
Londyn	124	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	22½
20 marek	12	24
20-to frankowki za sztukę	9	92
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń 27 lipca. Ruble 133·50. Owies na [illegible] 6·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — [illegible] na jesień 5·37—0·00. Pszenica na jesień 6·89—0·00. Owies na jesień 6.20—0·00.

Wiedeń, 27 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 250·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.015 —

Berlin, 27 lipca. Godzina 2 minut 20 po poł. Austryackie kredyty 218·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·60 mrk. Węgierska złota renta 99·25 mrk. Węgierska renta koronowa 92·60 mrk. Austryackie banknoty 163·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·30 mrk., Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.